№ 139. Środa, d. 14 (26) Czerwca 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

# GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

KALENDARZ.

Dziś: Jana i Pawła MM.
Jutro: Władysława Kr. Węgier.
Pojutrze: Serca Jezus. Ireneusza B.

Wschód słońca o g. 3 m. 40. Zach. o g. 8 m. 20.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

## Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska" w kwartale następnym, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opłacie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Decyzyą J. W. Naczelnika gubernii, naczelnikowi powiatu nowo-aleksandryjskiego radcy dworu Mikołajowi *Kiryłowiczowi* udzielony został urlop dwumiesięczny z powodu słabości zdrowia; pełnienie zaś jego obowiązków zostało zlecone miejscowemu naczelnikowi straży ziemskiej kapitanowi *Sigajew*, a do pełnienia obowiązków tego ostatniego, wydelegowany został zapasowy oficer straży ziemskiej, kornet *Niechoroszkow*.

Na członków kompletów podatkowych, niegildyjnych, mianowani zostali: w powiecie *lubartowskim*: Jakób Wejsman, Gotlieb Nes, Berek Kaffe, Jankiel Framenberg, Boruch Ehrlich i Mordko Landau; w powiecie *biłgorajskim* Chil Hofman, Icek Wejsman, Szloma Zypman, Abram Lubliner, Abram Wejsman i Kelman Szajnwald; w powiecie *tomaszowskim*: Szmul Puter, Mordko Grünwald, Fiszel Goldsztejn, Szul Hordniczański, Moszko Goldman i Herszon Sielbergeld; w powiecie *krasnostawskim*: Moszek Szajnbaum, Abram Mendlewicz, Kajfman Hersztein, Aleksander Iżycki, Antoni Łubiński i Józef Staręgowski; w powiecie *chołmskim*: Władysław Drągowski, Jan Szulakowski, Józef Łuczkowski, Boruch Feldzen, Iser Orensztejn i Boruch Wajnrieb; w powiecie *hrubieszowskim*: Trifon Zaika, Karol Cypryszewski, Adam Chmielewski, Symcha Szyfman, Aron Gruber i Zyskind Firszt.

## Z miasta i okolicy.

— **Akt uroczysty** zakończenia roku szkolnego, odbył się wczoraj w tutejszem gimnazyum żeńskiem wobec J. W. Naczelnika gubernii, naczelnika dyrekcyi naukowej chołmskiej, całego personelu nauczycielskiego i publiczności.

Gimnazyum ukończyły: Grigorowicz Katarzyna, Jurjewa Anastazya, Mejer Helena, Seidenmann Marya-Łucya, Seidenmann Emilia-Balbina (medal złoty), Semadeni Julia, Segałła Szyrfa (medal srebrny), Stokowska Zofia (medal złoty), Sztejnsberg Chana, Zajcewa Nadzieja (medal złoty). Doręczono także medal złoty b. uczennicy Sonni, która ukończyła gimnazyum w roku zeszłym, lecz z powodu nieprzygotowania medalu, niemogła go odebrać.

Nagrody pierwszego rzędu (książki i listy pochwalne) otrzymały: z klasy pierwszej: Łapińska Zofia i Szapiro Helena, z klasy czwartej Stołkowska Aniela i z klasy szóstej Manżos Elżbieta. Nagrody drugiego rzędu: z klasy trzeciej Gajewska Celina i z klasy piątej Sztejnsberg Katla. Listy pochwalne otrzymały: z klasy pierwszej: Górska Helena, Lucy Marya i Synek Jadwiga; z klasy drugiej: Makarow Marya, Pomianowska Kazimiera i Finkelsztejn Chaja; z klasy trzeciej: Kahan Fryderyka, z klasy piątej Della-Vos Marya.

Z klasy przygotowawczej otrzymały nagrody drugiego rzędu: Hajdenretig Idesa, Pieńkowska Aleksandra, Rucińska Aniela, Cukier Jadwiga i Jastrzębska Walerya; listy pochwalne: Wilczyńska Kazimiera i Prykot Julia.

— **Obchód jubileuszu** pięćdziesięcioletniej pamiątki przyłączenia w guberniach zachodnich unitów do cerkwi prawosławnej, jak donoszą „Lubelskie gub. wiedom", odbył się w Lublinie w dniu 8 (20) b. m. z niezwykłą uroczystością, a nabożeństwo odprawione zostało nietylko w soborze, ale i przed nim, na specyalnie urządzonem wzniesieniu.

Na pamiątkę tego jubileuszu, wybity został medal z napisem: „Oderwani gwałtem—przyłączeni miłością".

— **Dzicy w Lublinie!** Karawana Dahomejczyków, złożona z dziewiętnastu osób z Wyższej Gwinei (Afryka), która tak zainteresowała publiczność warszawską, swojemi produkcyami w cyrku i w ogrodzie zoologicznym, przybywa podobno na kilka dni do Lublina.

Państwo Dahome, w którem panuje straszny despotyzm, leży w środku wyższej Gwinei, czyli w pasie nadbrzeżnym na pochyłości gór Kongo ku oceanowi Atlantyckiemu od przylądka Sierra Leone, do delty Dżeliby. Mieszkańcy, odznaczają się jeszcze surową dzikością.

---

34)

## PANNA MICIA.

**Obrazki galicyjskie przez M Poradowską**

*tłomaczył z francuskiego*

ZDZISŁAW PIASECKI.

XXIX.

Piotr biegł jak wicher, a za nim dążyła Tarasia.

— Niech się pani spieszy... nieszczęście!

Micia prędko zerwała się i pobiegła w stronę góry. Przybyła w chwili, gdy Konrad zaczynał się spuszczać. Namiętnym ruchem uczepiła się jego ubrania, mówiąc:

— Nie schodź... nie schodź na dół! Zaklinam cię Konradzie.

Patrzył się na nią przez chwilę, jakby się zdziwił skąd ta czułość się wzięła. Zwrócił się do robotników i mówił w dalszym ciągu.

— Kiedy dam znak z dołu, rozpocząć natychmiast robotę.

Robotnicy schylili głowy w pokorze.

— Czy tyczka gotowa? zapytał się Piotra.

Przed nim stała płacząc Micia. Konrad przemówił do niej.

— Niebezpieczeństwo nie jest tak wielkie, jak się zdaje moja Miciu. Ci głupcy przestraszyli cię. To jest zabawka; ludzie się spuszczają do większych głębin; tutaj jest wszystkiego trzydzieści łokci... głupstwo. Za chwilę ujrzysz mię z powrotem.

Głos jego był słodki. Nachylił się do niej i wyrzekł:

— Miciu, pocałuj mię, dobrze? Pogódźmy się... Bóg mi świadkiem...że nigdy nie chciałem ci zrobić przykrości...mój...

Rzuciła mu się na piersi i długo tak przyciskał ją. I oni i robotnicy mieli łzy w oczach.

— No, dosyć tych czułości; do roboty.— Naprzód, marsz!

Kazał się przymocować. Tarasia przygotowywała tymczasem kompresy z wódki.

Powoli ludzie zaczęli go spuszczać na dół.

— Micia krzyknęła:

— Konradzie zatrzymaj się, na miłość Boga powróć, słuchaj mię...to Helena wszystko mi powiedziała...byłam zazdrosną.

Spojrzał na nią z dołu. Chłód muskał go po twarzy.

— Odwagi, rzekł sobie w duszy.

Teraz nie chciał umierać, kiedy go Micia kocha. Raptem zabójcze gazy zaczęły go dławić. Z wysiłkiem zepchnął kamień i zemdlał, zdoławszy dać sygnał.

— Niech się pani nie lęka, za chwilę wydobędziemy pana.

Delikatnie wyciągnięto Konrada; był bez życia.

— Ależ on umarł! jęknęła.

Dwaj ludzie wzięli go na ramiona.

— Niema chwili do stracenia, trzeba go zanieść do Piotra.

XXX.

Kiedy wieść o wypadku rozeszła się w Małopolu, w karczmie Icka zebrało się pełno ludzi.

— Co za nieszczęście! mówili; taki dobry pan...po co to on sam się spuszczał!

— To dla tego biedaka Piotra.

— A czy wiadomo co to za łotr rzucił tam kamień?

— Eh! kto to może wiedzieć.

Karczmarz z uwagą przysłuchiwał się.

— Nic zazdroszczę temu łajdakowi. Pan inżynier wsadzi go do kryminału!... Icek, daj wódki.

Żyd gorączkowo się uwijał, ale nogi drżały mu jak w febrze.

— To pan Konrad żyje, zapytał od niechcenia.

— Ale gdzie tam, mówił kowal, gaz go z pewnością zadusił.

— A czyś tego pewny, Wasylu?

— Czym pewny, a przecież widziałem jak go ludzie nieśli. A za nim szła pani, płacząc.

— Oj! Jezus, Marya, zlituj się nad nami! krzyczały kobiety.

— Taki dobry pan... i dopiero cztery tygodnie temu jak się ożenił. Och! Matko boska.

Ukryty w alkowie, adwokat Jasowicz był pełen obawy.

Drzwi od karczmy otworzyły się; wszedł chłop, był to szewc wiejski Hryćko.

— Icek, daj-no wódki, rzekł zdejmując czapkę.

— Hę? Co to się stało? O jakiem nieszczęściu mowa?

— A o naszym panu, o panu Konradzie, który umarł.

— Pan Konrad? ależ on żyje.

Kowal, po tych słowach szewca, wstał:

— Co ty tam pleciesz pijaku? Pan Konrad żyje? Kiedy ja na własne oczy widziałem, że umarł. Po księdza już posłali.

Kobiety zakrzyczały go:

— Będziesz ty milczał jucho! Niech szewc mówi. No, gadaj Hryćko.

Szewc nie wiedział co ma robić, wreszcze wyrzekł:

sprzedawani są dotąd pomimo zabiegliwości ludów europejskich, jako niewolnicy i wywożeni bywają do plantacyj w Ameryce; należą oni do negrów właściwych, niezmieszanych. Monarcha w Dahome, jest nieograniczonym panem życia i śmierci swoich poddanych.

Afrykańscy przybysze, jak słyszeliśmy, mają się zatrzymać w ogrodzie na Bronowicach.

— **Pogrzeb.** Wczoraj po południu, odbył się pogrzeb ś.p. Michała Chodorowskiego, adwokata przysięgłego z S. Petersburga, zmarłego tam w dniu 7 lutego r.b., którego zwłoki, na żądanie matki nieboszczyka zamieszkałej w Lublinie, przywiezione zostały z Petersburga i złożone w grobie familijnym na cmentarzu prawosławnym.

S.p. Chodorowski lublinianin rodem, ukończył tutejsze gimnazyum, posiadał więc w naszem mieście bardzo wielu kolegów i znajomych; liczne też grono miejscowej inteligencyi odprowadziło jego szczątki, na miejsce wiecznego spoczynku.

Wśród oddających ostatnią posługę zacnemu nieboszczykowi, zauważyliśmy cały skład Rady gospodarczej lubelskiego Towarzystwa dobroczynności, w ręce której ś.p. Chodorowski powierzył legat testamentowy, przeznaczony na pomoce szkolne dla uczącej się młodzieży, wyznania katolickiego, a wynoszący rubli dziesięć tysięcy.

Szczegółową wzmiankę o tym legacie, podaliśmy wkrótce po śmierci ś.p. Chodorowskiego.

Cześć pamięci ś.p. Michała, jako zacnego człowieka i dobroczyńcy uczącej się młodzieży!

— **Ozdoba.** Szyldów sklepowych wykonanych artystycznie, Lublin jeszcze nieposiadał. Początek w tem zrobili p.p. Bracia Boczkowscy, utrzymujący przy ulicy Krakowskie-Przedmieście skład broni, tudzież narzędzia optyczne i wyroby nożownicze, którzy przed kilkoma dniami, zawiesili nowe szyldy, wykonane przez tutejszych artystów-malarzy.

Wprawdzie takie szyldy kosztują dużo, ale przyozdabiają za to nietylko sklep, lecz i część ulicy, przy której ów sklep się znajduje.

— **Apteka sklepem spożywczym.** Pewien właściciel apteki i w jednem z małych miasteczek gubernii naszej, niemogąc ze sprzedaży leków wyżywić rodziny, wpadł na bardzo szczęśliwy pomysł, zaopatrzenia swej apteki w artykuły spożywcze i kramarszczyznę.

I wyszedł na tem dobrze, ponieważ ma odbyt ogromny, a ciemny ludek przyzwyczaił się nawet kupować lekarstwa, porzucając znachorów.

— **Oryginalnie** rozpoczyna swoje doniesienie kerespondent z powiatu lubartowskiego do „Dziennika dla wszystkich“ w poniedziałkowym numerze. Powiada on, że przeszkodą do krzewienia się należytego w jego stronach zwierzostanu, są psy i niemcy.

Mnóstwo psów włościańskich włóczy się całemi dniami po polach, lasach i łąkach, tępiąc młode zające, które szczególniej po rosie łatwo chwytają i pożerają, a niemcy koloniści, bardzo licznie osiadli w powiecie lubartowskim, prawie wszyscy posiadają broń i wybijają tę resztę zwierzyny, której psy niewytępią za młodu. Zwierzynę ową, niemcy wywożą na sprzedaż do Lublina, często nawet w czasie zabronionym na polowanie i tu ją sprzedają potajemnie handlarzom.

Korespondent radzi, aby celem zachowania zwierzyny, nakazane zostało uczepianie psom u szyi klocków, dla utrudnienia im doganiania zwierzyny, lub trzymanie psów na łańcuchach; co zaś do kolonistów, to proponuje wydawanie im biletów na broń z oględnością.

— **Z Krasnegostawu** donoszą do „Życia“, że w tem mieście, przed kilkunastu dniami, odbyła się z wielkiem zadowoleniem wszystkich uczestników majówka strażacka; za zasadę obowiązującą, przyjęto zupełną równość towarzyską gości.

Nikomu wyróżniać się niebyło wolno, wszyscy się też zaraz przekonali, że to zabawie nadaje urok niezwyczajny. Czeladnik wywijał mazura strażackiego z panną doktorówną, a pan inżynier prowadził do kolacyi żonę rzeźnika. Małomiejska arystokracya jak mówi „Życie“ okazała się przy tej okazyi bardzo rozsądną, a demokracya uczciwie przyzwoitą.

Jest nadzieja, że takie zabawy członków straży ogniowej ochotniczej, powtarzać się będą w Krasnymstawie częściej, pragną tego obydwie strony zachęcone pierwszem, dobrem nad spodziewanie powodzeniem.

— **Pożary.** We wsi Pniówek w powiecie zamostkim, zgorzały cztery domy włościańskie z zabudowaniami gospodarczemi i ruchomościami, co spowodowało strat ogółem na rs. 2986 — budynki były ubezpieczone na rs. 2440.

W kolonii Niedźwiada w powiecie lubartowskim, spaliły się zabudowania gospodarcze miejscowego kolonisty, a w nich jedenaście sztuk bydła wartości rs. 280.

Obydwa te pożary wynikły z przyczyn niewiadomych.

— **Utonęli.** Parobek w folwarku Ruskie-Piaski w powiecie zamostskim poddany austryacki Bartłomiej Sikora w wieku lat 18, pławiąc konie w stawie spadł w głębokiem miejscu i nieumiejąc pływać utonął.

W Kraśniku, trzyletni chłopiec tamtejszego mieszczanina Jan Łazarz, przechodząc około rzeki Stróży wpadł do niej i kiedy go wydobyto, już był bez życia.

We wsi Zakrzówek w powiecie janowskim czteroletni syn miejscowego włościanina Antoni Dziadziec bawiąc się około stawu wpadł do niego i utonął.

Włościanin z wsi Hrebenne w powiecie hrubieszowskim Piotr Bednarczuk w wieku lat 22, kąpiąc się w Bugu, dostał się na miejsce bardzo głębokie, gdzie też utonął.

— **Odpowiedzi Redakcyi.**

*Panu Figiel-Klop.* Pańskie utwory dla nas są nieodpowiednie, korzystać z nich niebędziemy.

*Panu J. W.* Prosimy porozumieć się osobiście, gdyż część notatki niezgodna z rzeczywistością.

## Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

Niebawem puszczoną będzie w ruch nieznana dotąd w kraju fabryka farbki do bielizny (brazylii), oraz wszelkich materyałów, używanych w farbiarstwie; założycielem jest krajowiec, p. Zarembowicz. Jedna z firm chmielarskich z Bawaryi, zakłada w mieście naszem sortownię chmielu; będzie to zatem czwarty zakład tego rodzaju w Warszawie, założony przez cudzoziemców. Jeden z właścicieli zakładów gimnastycznych w mieście naszem otwiera salę, w której wprowadzoną będzie ciesząca się wielkiem uznaniem w Europie zachodniej, metoda wyrabiania muskułów za pomocą t. z. mocowania. W kancelaryi generał-gubernatora złożony został ostatecznie opracowany projekt ustawy kasy wkładowo-zaliczkowej dla pracujących kobiet; projekt ten po udzieleniu opinii, przedstawiony będzie p. min. spraw wewn. do zatwierdzenia. W tych dniach rozpoczną się roboty około przebudowy gmachu teatru wielkiego; na oświetlenie teatru elektrycznością złożyło deklaracye kilka firm zagranicznych, w tej liczbie i tow. Edissona. Pan generał-gubernator warszawski, z uwagi, że straty zrządzane corocznemi wylewami Wisły w dobytku mieszkańców nadbrzeżnych, głównie pochodzą z braku odpowiednich środków ratunkowych, rozkazał władzom policyjnym, urzędującym w okolicach nadwiślańskich gub. warsz., pourządzać nad brzegami Wisły słupy, z których, wrazie przyboru wody w górze rzeki, dawane będą sygnały, ostrzegające ludność przed powodzią i wzywające do usunięcia inwentarza i ruchomości w miejsca bezpieczne; ratowanie dobytku jest przymusowe—wrazie bowiem straty z niedbalstwa, poszkodowany ze strony władzy żadnej zapomogi nieotrzyma. Rozstrzygnięcie w ten sposob kwestyi samoratowania się podczas powodzi, nic do życzenia nie pozostawia.

## Pamięci.....

Nad strumieniem wyrosła wierzbina.
Nad strumieniem wyrosła wioskowym
I zielone gałązki wiatr zgina
I pieśń szemrze liściem szmaragdowym.
Zerwał wicher gałązkę wierzbiny
I daleko poniósł od macierzy—
I nikt niedbał o losy krzewiny,
Ani wiedział gdzie padła, gdzie leży.
W lichem drzewie tajemna jest siła,
Ledwie serce odgadnie ją drżeniem,
Ziemia matka świeżą ranę skryła—
Świeżą ranę... dotkliwą cierpieniem,
I wyrosło bujnie drzewko młode
I okryło się liściem zielonym
I spogląda na ojczystą wodę
I raduje się słońcem złoconem.
I co roku w palmową niedzielę,
Życie nowe budzi się w krzewinie
Dziewcze święci gałązki w kościele
A z fujarki wiosenna pieśń płynie,
I co roku drzewo się kołysze,
I wspomnienia szemrze pieśń odwieczną,
Smętną—niby cmentarne zacisze,
Gdzie mogiła da ustroń bezpieczną.

## PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 24 czerwca.*

Podniesienie się cen zboża na targach zagranicznych, a szczególniej niemieckich, niemogło naturalnie niewywrzeć nacisku na targ tutejszy, który wogóle tydzień obecny rozpoczął większą niż zazwyczaj chęcią do kupna, przewidując podwyżkę cen, co jest bardzo uzasadnionem ze względu na niekoniecznie pomyślne wiesci o urodzajach tak u nas, jak i w ościennych krajach rolniczych. Płacono za korzec: pszenicy 5.44—6.35 (0,90—1,05 pud); żyta 4,06—4,29 (0,70—0,74 p.); owsa 3,00—3,28 (75—0,82 p.).

— *Giełda z d. 24 czerwca.*

Jakkolwiek przedsięwzięty przez obecnego ministra skarbu rosyjskiego szereg środków, rozwój ekonomii państwowej mających na celu,—idzie dalej tym samym, b. korzystnym dla finansów państwa torem, a i według zapewnień dziennikarskich, nic się dotąd w polityce niepopsuło, jednakże ruble jakoś podnieść się niemogą. Dziś bowiem notowania berlińskie wykazują 208,85 m., za 100 rs.. czyli dalszą zniżkę, która może przejść w stan chroniczny, gdyż giełda obrady dzisiejsze zakończyła w usposobieniu słabem i niechętnem. O ile jednak tracą ruble, o tyle zyskują papiery, proc. popyt na które na rynku warsz. ożywił się znacznie, wywołując zwyżkę kursów. Żądano za listy likw. małe 87,90, ros. poż. wsch. 99,00; 4% poż. wewn. z r. 1887 84,00; listy zast. ziem. ser. I-j 98,00, ser. II, III i IV 97,40, ser. V-j 97,36; nabyto także drobnostkę list. *lubelskich* po 100,50.

## SZARADA.

(hr. St.)

*Pierwszy* lata, płynie *trzecia*,
*Trzeci pierwszy* dziełem kmiecia,
A kto kłębek *wtóre pięć*,
Do roboty miewa chęć.
*Drugich czwartych* w lecie nieść szkody jest celem,
*Cały* się zaś świata zwie obywatelem.

Znaczenie poprzedniej szarady: «*Metafizyka*».
Dobre rozwiązanie nadesłał pierwszy Czesław Ł.

— Ja tam zresztą, niewiem.

— Musisz mówić, gadaj prawdę, krzyczały baby.

— Niosłem buty do młynarza. Przechodząc koło chałupy Piotra, zobaczyłem zbiegowisko ludzi. Wśliznąłem się tam po cichu. Po środku izby leżał pan Konrad, a ludzie go nacierali. Niedaleko stała młoda pani, płakała i całowała go. Raptem pan Konrad się poruszył... zrobił się rwetes... potem otworzył usta.. uśmiechnął się. Pani zaczęła się także uśmiechać... a później znów płakać...

— A to łgarz z tego szewca, chce ludzi przekonać, że umarli się śmieją, krzyczał kowal. Ludzie, czyż nie widzicie, że on się upił jak nieboskie sworzenie. Ah! ty pijaku, który widzisz nieboszczyków śmiejących się.

Kłótnia się wzmagała, jedni trzymali stronę kowala, drudzy szewca.

Twarz karczmarza naprzemian bladła lub okrywała się czerwonością.

Od jakiegoś czasu, przyglądała się zebranym we drzwiach jakaś oryginalna postać.

Chłopi ją spotrzegli wreszcie:

— Tarasia!

Nie lubiano jej we wsi, tej bladej kobiety, która nieproszona zjawiała się wszędzie. Ale dziś wyjątkowo przywitano ją życzliwie.

— Opowiedz nam Tarasia, mów co się stało? Umarł czy żyje...nasz kochany panicz?

Ona zdawała się być zadowoloną, że jest przedmiotem powszechnej uwagi, wreszcie wyrzekła:

— Życie wszelkiego stworzenia jest w rękach Boga. Poczem zanuciła tęskną dumkę i oddaliła się powoli.

KONIEC.

## Przegląd Polityczny.

Delegacya austryacka wybrała przewodniczącym swoim księcia Alfreda Windischgraetza Chlumeckiego zaś vice-prezesem; delegacya węgierska przewodniczącym hr. Zichy, a swym wice prezesem hr. Ludwika Tiszę. Dodać nadto należy, że hr. Juliusz Andrassy i hr. Geza Szapary złożyli swe mandaty.

Złożony delegacyom budżet, oblicza wydatki zwyczajne na armię na 98,360,820 złr., czyli o 643,165 złr. wyżej, niż w roku zeszł., zaś nadzwyczajny na 13,358,948 złr., a zatem w porównaniu z rokiem poprzednim, wyżej o 7,605,718 złr. Między głównemi nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko, wylicza budżet koszta wystawienia czternastu ciężkich bateryj, powiększenia pułku służby dróg żelaznych o trzeci batalion, pomnożenie stanu liczebnego 27 pułków piechoty do normalnego kompletu na stopie pokoju, utrzymania nadkompletnych ludzi i koni w kawaleryi i artyleryi, budowy baraków w Przemyślu i na innych punktach Galicyi.

W przedmiocie zajścia dyplomatycznego między Szwajcaryą i Niemcami, dała rada związkowa, na skutek interpelacyi wniesionej w radzie narodowej, wyczerpujące objaśnienia, które streścić można jak następuje:

„Niemcy, aresztowanie Wohlgemutha uważają za krok bezprawny. Podczas wymiany zdań w tej sprawie, zaznaczyły Niemcy, że zmuszone są zasięgać same informacyj na terytoryum szwajcarskiem, ponieważ policya szwajcarska nie daje rękojmi skutecznej kontroli nad knowaniami, wymierzonemi przeciwko ich wewnętrznemu bezpieczeństwu. Rada związkowa odrzuciła tę propozycyę. Niemcy twierdziły, iż w razie ścisłego zastosowania artykułu 2-go traktatu osiedlaniu się w Szwajcaryi poddanych niemieckich, nie nastąpiły wiadome zajścia. Rada związkowa odrzuciła interpretacyę niemiecką, jako niezgodną z duchem traktatu i ponieważ zmierzała do uczynienia osiedlenia się cudzoziemców w Szwajcaryi, zależnem od woli obcego rządu Rządowi niemieckiemu, który zastrzegł sobie użycie właściwych środków celem odwrócenia niebezpieczeństw, zagrażających ich wewnętrznemu pokojowi, odpowiedziała rada związkowa, iż dała dowody, jako Szwajcarya posiada wolę i siłę zadosyć uczynienia swoim międzynarodowym zobowiązaniom Monarchia austryacka zwróciła uwagę Szwajcaryi, że neutralność nakłada obowiązek niedopuszczania knowań anarchicznych i rewolucyjnych, w przeciwnym bowiem razie, weźmie pod rozwagę pytanie, czy neutralność odpowiada jej interesom. Rada związkowa odpowiedziała na te uwagi, że obowiązek czuwania nad żywiołami anarchicznemi i rewolucyjnemi ciąży na każdem państwie bez względu na to, czy jest neutralnem lub nie. Co się tyczy środków przeciwko agitatorom, rada związkowa zamierza przygotować je i wykonać, wszakże neutralność niemoże przynosić ujmy niepodległości. Ponieważ wymiana zdań nieukończona jeszcze, rada związkowa wstrzymuje się od dalszych objaśnień. żąda jednak od rady narodowej upoważenia jej w środki skutecznego czuwania nad obcemi żywiołami. Objaśnienia te, interpelanci uznali za wystarczające.

Stan rokowań zresztą w uzupełnieniu powyższych oświadczeń, określa półurzędowy berneński „Bund“ jak następuje: „Kilka dzienników podaje błędne doniesienia o rokowaniach dyplomatycznych między Niemcami i Szwajcaryą i na tych błędnych danych opiera niemniej fałszywe wnioski. Możemy stwierdzić, że not w właściwem tego słowa znaczeniu nie wymieniono. W sobotę wręczono Niemcom pismo, prostujące niektóre podrzędnego znaczenia punkty. W poniedziałek ułożono osnowę głównej odpowiedzi na kwestye przez Niemcy poruszone. Należy zaś przy tej sposobności zaprzeczyć doniesieniu dziennikarskiemu, jakoby Niemcy odstąpiły od swej interpretacyi art 2 traktatu o osiedlaniu się niemców w Szwajcaryi a szwajcarów w Niemczech. Nie możemy podać szczegółów o treści odpowiedzi, jesteśmy natomiast upoważnieni do oświadczenia, że rada związkowa zapatrywania swego na całą sprawę broni z godnością i stanowczością. Rada związkowa zresztą w odpowiedzi swojej zwróciła uwagę, że prawno-polityczne stosunki kraju utrudniają kontrolę nad cudzoziemcami, że jednak przez ustanowienie prokuratora związkowego, przygotowuje się jednolita organizacya tejże kontroli. W tym duchu zredagowaną notę okólną wysłano do posła szwajcarskiego w Wiedniu, oraz do posłów przy innych dworach uwierzytelnionych.“ Do tych informacyj „Bundu“ dodać należy, że według komunikatu zamieszczonego w „Nord. Allg Ztg.“ poseł austryacki w Bernie poparł wiadomą notę niemiecką. żądając obostrzenia kontroli nad cudzoziemcami. Tym sposobem błędnem okazuje się mniemanie, że gabinet wiedeński nie bierze udziału w akcyi dyplomatycznej przez Niemcy w Bernie popieranej.

W obozie oportunistów francuskich, przykre w tej chwili sprawiło wrażenie dzieło ogłoszone przez Colleta, pod tytułem: „Origines de la troisiéme république“ Książka ta zawiera dokumenty odnoszące się do rewolucyi z dnia 4 września 1870, zebrane przez komisyę śledczą zgromadzenia narodowego, których w 1874 r. z powodów politycznych nieogłoszono. Autor, polityków rządu obrony narodowej przedstawia jako ludzi, którzy będąc poparci przez stowarzyszenie rewolucyonistów międzynarodowych, od długiego już czasu czekali tylko na sposobność obalenia cesarstwa. Politycy ci, Gambetta, Juliusz Ferry, Juliusz Favre i t.d nie tyle, według autora, myśleli o obronie narodu, ile raczej o zapewnieniu sobie intratnych stanowisk. Zdezorganizowali całą służbę państwa właśnie w chwili, gdy od zgody i karności zależało zbawienie Francyi. Wielu z żyjących dziś jeszcze polityków tej kategoryi, między innymi Challemel Lacour, Spuller, autor w mowie będącego dzieła ciężkie a podobno uzasadnione czyni zarzuty, twierdząc słusznie, że obalenie rządu legalnego, przez cały naród uznanego, w chwili najazdu nieprzyjacielskiego było czynem nietylko niepatryotycznem, lecz w wysokim stopniu dla ojczyzny szkodliwym, gdyż paraliżującym obronę. Gdyby cesarstwo utrzymało się, Francya w najgorszym razie bez porównania mniejszej doznałaby klęski. Ogłoszenie republiki było w 1870 roku faktem tylko dla nieprzyjaciela Francyi pożytecznym, który też, jak sprawa metzka przekonywa, należycie wyzyskać go potrafił.

(Wiek.)

DEPESZA TELEGRAFICZNA
*niedoręczona z przyczyny niedokładnego adresu.*
Z Kijowa — Epstejn.

*Uwaga*: Życzący sobie odebrać powyższą depeszę, winien złożyć urzędowi telegraficznemu dowód legitymacyjny.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.